Nr. 82. We Lwowie — Sobota dnia 23. Marca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika L. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowa taryfa osobowa kolei państwowych.

Lwów d. 22. marca.

Jak wiadomo już, od 1. lipca br. zaprowadzoną zostanie na kolejach państwowych nowa taryfa osobowa, mająca skarbowi państwa przynieść większe dochody aniżeli teraźniejsza. Celem podwyższenia pasażerskiej taryfy kolejowej jest z jednej strony wydobycie dochodów na pokrycie dodatków do płac urzędniczych, o czem w poniedziałek obszerniej pisaliśmy, jak niemniej zmiana ta taryfowa pozostaje w związku z zamiarem upaństwowienia reszty kolei austryackich, a na razie przedewszystkiem kolei Południowej, której taryfy dotychczasowe są niepomiernie wyższe od taryf kolei państwowej a z chwilą przejścia tejże linii na własność państwa, zostałyby zrównane z taryfami istniejącemi na innych szlakach kolei skarbowych. Zresztą teraźniejszy system centowo-strefowy okazał się i niewydatnym pod względem dochodu i niedogodnym dla publiczności, gdy bowiem np. na przestrzeni między 300 a 301 kilometrami trzeba płacić za 350 kilometrów, wedle zaś nowej od 1. lipca tylko za 310 kilom. Jakoż na ostatniem posiedzeniu Rady kolejowej ogromną większością odrzucono wniosek zaprowadzenia teraźniejszej taryfy na austryackim szlaku kolei Bogumińsko-Koszyckiej, i głosowanie to uważano za zapowiedź losu taryfy teraźniejszej.

Nowa taryfa osobowa, która obowiązywać zacznie od 1. lipca br. zniża się z oddaleniem jak to obecnie już jest w taryfie towarowej. W III. klasie poczyna się od 1·4 centa (za kilometr) i spada stopniowo do 0·8 ct., w II. klasie od 2·4 do 1·8 ct., w I. klasie od 3·4 do 2·8 centa. Mianowicie wynosi przy pociągach osobowych cena za kilometr w centach:

	III.	II.	I. kl.
1 do 100 kilom.	1·4	2·4	3·4
101 do 300 „	1·2	2·2	3·2
301 do 600 „	1·0	2·0	3·0
ponad 600 „	0·8	1·8	2·8

Jak widzimy, kluczem jednostkowym jest cena jednostkowa 1·4 ct. w pierwszym stopniu III. klasy, która się co stopień o 0·2 ct. zniża. Znając ceny jednostkowe czterech stopni III. klasy, znajdziemy cenę reszty klas, dodając do niej po cencie od klasy do klasy.

Nowa taryfa polega na systemie myryametrowym od 10 do 10 kilometrów. Tylko na oddalenie do 50 kilometrów dano strefy po 5 kilometrów. Jazda do 15 kilometrów wypadnie taniej niż obecnie, jazda na dalsze oddalenie tylko w pewnych wypadkach stosunkowo taniej kosztować będzie.

Różnica między dotychczasową a nowo zaprowadzić się mającą taryfą takby się tedy przedstawiała w przykładach:

Ze Lwowa do Krakowa 342 kilometrów:

klasa	kosztuje złr.	będzie kosztować złr.
I	10·71	11·90
II	8·40	8·40
III	3·57	4·90

Ze Lwowa do Przemyśla 97 kilometrów:

klasa	kosztuje złr.	będzie kosztować złr.
I	3·06	3·20
II	2·04	2·40
III	1·02	1·40

Ze Lwowa do Rzeszowa 184 kilometrów:

klasa	kosztuje złr.	będzie kosztować złr.
I	6·12	6·08
II	4·08	4·18
III	2·04	2·28

Ze Lwowa do Stryja 75 kilometrów:

klasa	kosztuje złr.	będzie kosztować złr.
I	2·45	2·72
II	1·64	1·92
III	0·82	1·12

Podrożenie jazdy ma być wynagrodzone różnemi ułatwieniami w innych względach a przedewszystkiem zniżoną będzie taryfa od pakunków pasażerskich na oddalenie ponad 300 kilometrów z 0·2 na 0·15 od kilometra i stu kilogramów.

Ostatnie trzynastolecie w Król. Kongresowem.

Warszawa d. 21. marca.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

IV.

Dziennikarstwo.

Do najsmutniejszej pozycyi naszego bilansu trzynastoletniego przystępujemy obecnie; stanowi ona niejako bolące miejsce życia Królestwa polskiego, a lubo większość grzechów, które tutaj zakarbować będziemy musieli, policzyć trzeba na rachunek smutnych politycznych warunków, to przecież trudno też i zaprzeczyć, iż poziom aspiracyj publicystycznych obniżył się sam przez się i dzięki temu w dziedzinie prasy mamy bardzo niezdrowe powietrze.

Przedewszystkiem nierozwinięte zupełnie u nas życie polityczne, musiało usunąć ze szpalt dziennikarskich materye, które dla was naprzykład są alfą i omegą życia; potem, pozostałe do traktowania drobnostki, sprowadziła do minimum cenzura; w końcu i cały szereg ludzi, chcących iść dalej jeszcze od cenzury i przesadzać się w uprzejmości dla niej, nałożył sobie na usta kaganiec i dobrowolnie wyrzekł prawa głosu.

Dzięki temu w prasie warszawskiej powstały dwie cenzury; jedna ta z ulicy Miodowej, którą dowodzi p. Jankulio, druga w każdej prawie redakcyi w osobie p. redaktora czy jego zastępcy.

Ludzie szanujący siebie i swoje pióra postarali się o miejsca na kolejach lub w prywatnych instytucyach, gdzie się docisnąć mogli — a ich miejsce zajęli wyrobnicy pióra.

Przestali być tedy potrzebni literaci, a ograniczano się wszędzie na reporterach dziennych wiadomości o zepsutych mostkach lub złamanych nogach końskich, prasa zaś warszawska stała się skutkiem tego tak jałową, iż dla człowieka pragnącego się z niej dowiedzieć, co też się dzieje na szerszych polach europejskich, przedstawiać zaczęła jedynie wartość zadrukowanej bibuły.

Łatwo się bardzo przekonać o słów tych prawdzie, przyjrzawszy się pierwszej lepszej gazecie, do której zresztą wszystkie inne niby bracia syamscy są podobne.

Zaczyna się zwykle od tak zwanych Przeglądów politycznych, z których zazwyczaj dowiadujemy się o takich rzeczach i interesach, które nas nic a nic nie obchodzą.

Potem czytamy artykuł żywcem przetłumaczony z *Figara*, *Gil Blasa* — lub jakiego innego francuskiego świstka bulwarowego; dalej, w formie artykułu wstępnego, jakieś sprawozdanie roczne lub kwartalne z działalności tego lub owego stowarzyszenia, nieco skąpych wiadomości lub korespondencyj z prowincyi, więcej trochę z samej Warszawy i wreszcie depesze, obfitość których jest już zależną od zamożności redaktora - wydawcy.

Wedle tego szematu układają się wszystkie dzienniki, i zaiste trudno zrozumieć racyę wychodzenia większej ich połowy.

Trzy „Kuryerki“ — jeszcze jako tako różnią się od siebie, w formie tylko jednak; ten dział polityczny ustawia w końcu, tamten w środku, — ten daje skandaliczne wiadomostki, ów je miarkuje jak może, ale w treści niczem się jeden od drugiego nie różni.

Jeszcze mniej różnic spostrzedz zdołacie w wielkich dziennikach politycznych w liczbie czterech.

Nic tam przez te lat trzynaście nie drgnęło, nic nie zadokumetowało usiłowania przynajmniej ku podniesieniu jakiej palącej kwestyi, chyba tu i owdzie, od czasu do czasu, sporadycznie wychylające swą głowę straszydło antisemityzmu.

Ten antysemityzm usprawiedliwiony do pewnego stopnia dziwnie szpetnym postępowaniem żydów — o czem pomówimy niżej, nie miał i nie ma planu, toć wymyślania *Roli* spekulacyjnej i przedewszystkiem żydem trącącej, lub zjadliwe wycieczki w tym kierunku *Wieku*, za program rozumnego przeciwdziałania żydowskiej szkodliwości uważać nie podobna.

Słowo jest organem większej własności, lubo między akcyonaryuszami tego dziennika, zaledwie paru takich naliczyć można.

Gazeta Warszawska dotąd na program wyraźny zdecydować się nie była w stanie, lubo pomieszczane na ostatniej kolumnie ogłoszenia o sprzedażach Towarzystwa kredytowego ziemskiego czynią ją siostrą rodzoną *Słowa*.

Gazeta polska, niegdyś prowadzona za pieniądze L. Kronenberga i po dziś dzień ciesząca się subsydyami tej firmy, w ostatnich czasach skupiła koło siebie ludzi młodych, utalentowanych, najlepiej i najżywiej jest redagowaną, z każdym też dniem wzmaga się w siły i prenumeratorów i można przypuszczać, iż niebawem wysunie się naprzód.

Co prawda — na gruncie warszawskim, jak to już zaznaczyłem, niepodobna mówić o programach roboty publicznej, ale pozostaje prasie warszawskiej stać na gruncie, że się tak wyrazimy legitymizmu polskiego, który przynajmniej strzeże tego, czego strzedz może.

Tak było jeszcze przed trzynastu laty, o każdy kawałek miejsca w dzienniku targowano się z cenzurą, gdy w nich chodziło choćby o najdrobniejsze wiadomości, w których znajdowano treść, mogącą wyrządzić przykrość narodowym uczuciom czytelników.

Dziś czasy się zmieniły.

Przyjeżdża teatr rosyjski — naturalnie dla russkich — powinien o nim pisać więc *Dniewnik warszawski*, p. Jankulio, tylko pierwszego roku domagał się o tych przedstawieniach recenzyi.

Za dawnych przeto redaktorów z podawaniem tych recenzyi wstrzymanoby się, aż do powtórzenia tego nakazu — dzisiaj nie pytani i nie proszeni panowie redaktorzy prześcigają się niemal w opisywaniu i streszczaniu tych przedstawień, dla ogółu polskiego, jako narzuconych, wstrętnych.

Gdybyż tu przynajmniej skończyła się lojalność redaktorska.

Umarł Aleksander III., artykuły sypały się obficie, a co jeden, to lepszy i bardziej wychwalający zmarłego za jego działalność.

Pytanie: co to znaczy? dlaczego?...

Odpowiadano: tak wymaga polityka.

— Jakto?... Jeśli chcecie przez to dowieść swej lojalności, lub przez to coś skorzystać, naboje są stracone; bo albo powiedzą w Petersburgu: dobrze im było skoro nieboszczyka chwalą, albo poznają się na fałszu i jako taki z pogardą przyjmą.

Brak tego taktu politycznego na każdym uwydatnia się kroku w prasie warszawskiej.

Zabrakło tam ludzi wytrawnych; dawni się postarzeli, a młodzi pojmują swój zawód, nie jako kapłaństwo, ale jako tak dobry sposób zarobkowania, jak każdy inny.

Pilnie studyując dziennikarstwo warszawskie w ciągu trzynastolecia ostatniego, wyłowić zdołaliśmy zaledwie cztery momenty, w których ta prasa zdradziła jakieś dążenie.

Pierwszym był niefortunny występ *Chwili* p. Walerego Przyborowskiego, człowieka z wybitnym talentem powieściopisarskim, który próbować zaczął, ażali w społeczeństwie nie uda się wytworzyć partyi opierającej przyszłość narodu na poglądzie postawionym, niby dogmat, przez Aleksandra mgr. Wielopolskiego.

Pan Przyborowski zapomniał, że nic się w historyi nie wraca, za mało obliczył się z warunkami obecnemi Kongresówki, różniącemi się od warunków 1861 roku, jak niebo od ziemi; pan Przyborowski przyjmując podszepty jakichś *minorum gentium* polityków i podobno bliskich Hurce, uwierzył, że jego lojalność zdobędzie w Królestwie język polski w sądzie, a w szkole do czwartej klasy i przerwie masowe wydalanie Polaków z urzędów; pan Przyborowski wreszcie może zechciał wedle woli dzienników rosyjskich, domagających się od nas „cierpień wtedy, gdy cierpi Rosya i radości, kiedy się raduje“ — cierpieć i radować się z nimi, albo udawać tylko, iż cierpi i raduje się.

Krótką była jego praca.

Cenzura puszczała mu tylko w „*Chwili*“ to, co jej było miłem — pół prawdę, pół słowa, ale reszty dopowiedzieć nie pozwoliła; i z nowo założonego dziennika, który miał propagować „most złotej zgody“ — pozostał panegiryczny świstek dla wszystkiego, co rosyjskie, pełen nauk politycznych o lojalności.

Nie poparta przez nikogo — z bardzo szczupłą liczbą prenumeratorów, skonała „*Chwila*“ — pozostawiając po sobie arcy-przykre wspomnienie — i psując na długo redaktorowi markę popularnego literata i dziennikarza.

Społeczeństwo polskie ku zaszczytowi swemu okazało się wielce jeszcze drażliwem na tego rodzaju próby.

Drugim bardzo ważnym momentem, w prasie warszawskiej był *program* nowego tygodniowego pisma *Głos*, redagowanego przeważnie przez ludzi młodych, który wielkiej wrzawy narobił, już przy samem okazaniu się swojem.

Pomieniony tygodnik rozumował tak: Chłop jest najliczniejszą warstwą narodu, chłop stanowi jego siłę mięśniową, a ten chłop nie ma dzisiaj samowiedzy obywatelskiej. Ma on jednak dwa zasadnicze atrybuty, które go prędzej czy później do tej samowiedzy doprowadzą, to jest chciwość na ziemię i język.

Ponieważ druga warstwa dotąd dominująca w kraju — mianowicie szlachta, materyalnie jest zbankrutowaną, ponieważ intelektualnie nie przedstawia żadnej siły, przeto w jej miejsce potrzeba postawić siłę tamtą, która nas jak w Czechach z toni wydobędzie.

Droga do tego celu prowadzić miała, wedle tej recepty, przez podporządkowanie interesów osobistych interesom chłopskim.

To podporządkowanie zaś rozumieć należało w ten sposób, że choć kto nie wierzy naprzykład — a wiara jest czynnikiem wpływowym na chłopa, to powinien udawać ją nawet, podporządkowując niejako swoje wierzenia interesom ludu i iść z nim razem.

Takie podporządkowanie miało być stosowane we wszystkich kierunkach; wykoncypowano zatem moralność chłopską, religię chłopską, interes chłopski i t. p.

Sama myśl wyzyskania łask rządu, okazywanych względem chłopa, na korzyść sprawy narodowej, przyznać należy, była szczęśliwą wielce, cóż jednak, gdy nie umiano się zachować w granicach praktycznych i ten piękny sztandar ludowy doktrynerstwem ośmieszono.

Ruch, który się zrobił około pisma stawiającego pracę narodową do pewnego stopnia w nowej a zręcznej formie — przybrał charakter, z którym mało kto iść mógł ręka w rękę.

W podporządkowaniu posunięto się tak daleko, że zaczęto odmawiać prawa głosu, bal nawet i życia każdej innej sferze ludzi; wmieszały się jeszcze do tego socyalistyczne prądy, nienawiść do burżoazyi i skończyło się na kompletnem fiasku.

Frazesy przy takiej robocie same wystarczyć nie mogły, a drukowanie powieści Belamy'ego, lub przekładów Spencera, dla tej wymarzonej siły chłopskiej, która miała stać się narodową potęgą, nie wystarczyły za robotę poważną, której społeczeństwo daremnie wyczekiwało. (D. n.)

Veritas.

Krakowska Akademia umiejętności jako właścicielka Szczawnicy.

P. Stan. Tomkiewicz w odpowiedzi na list otwarty jener. sekretarza krakowskiej Akademii umiejętności dr. St. Smolki, zwracający się do ofiarności publicznej na cele tejże Akademii, odpowiedział poruszeniem kilku zarzutów, któreby mogły dać możność usprawiedliwienia się Akademii z pogłosek, o niej krążących. Między innemi p. St. Tomkiewicz podniósł: „Akademia wykazuje, że nie ma ze Szczawnicy zupełnie żadnego dochodu, tylko procent od włożonych pieniędzy. Tego nie rozumiem, ale wiem, że niejeden czułby się bogatym, gdyby mu kto Szczawnicę zapisał, a dlaczego tylko Akademia nie ma z niej ani centa, tego — nie wiem.“

Na to odpowiada obecnie dr. Stan. Smolka tak:

„Ś. p. Szalay nie zapisał Akademii Szczawnicy, tylko t. zw. zakład zdrojowy, t. j. kilka morgów, z stojącymi na nich budynkami i ze zdrojami mineralnymi, a z obowiązkiem płacenia połowy czystego dochodu spadkobiercom. Po śmierci śp. Szalaya — ja wówczas byłem tylko współpracownikiem komisyi historycznej — w gronie członków odzywały się mądre głosy, przestrzegające Akademię przed przyjęciem tego zapisu, głosy, których na nieszczęście instytucyi nie usłuchano; na nieszczęście, powiadam, mimo wszelkiego uznania dla najlepszych intencyj ofiarodawcy, gdyż wyraźny warunek zapisu nie pozwala Akademii w żaden sposób pozbyć się raz przyjętego ciężaru; ani sprzedać, ani nawet darować zdrojowiska nie wolno. Obowiązek wypłaty połowy czystego dochodu krępował Akademię na każdym kroku, spadkobiercy bowiem we własnym interesie protestowali przeciw wszelkim ulepszeniom, a mieli korzystać z domniemanych korzyści, jakie sobie obiecywano z wkładów, na które Akademia obracała swoją połowę czystego dochodu. Zawarto więc ugodę, w której Akademia spłaciła ten obowiązek kwotą 47.000 zł., ulokowanych w ten sposób w Szczawnicy. Nie można było spodziewać się dobrych rezultatów z przedsiębiorstwa, prowadzonego przez grono 42 historyków, bibliografów, a chociażby geologów i ekonomistów. Powierzono zatem administracyę zdrojowiska komitetowi, złożonemu z znakomitego adwokata, wyposażonego szerokiem pełnomocnictwem, z życzliwego a ze sprawami szczawnickiemi dobrze obeznanego lekarza i z jednego członka Akademii, całem sercem Szczawnicy oddanego. Za nimi ci mężowie z poświęceniem bez granic. bezinteresownie zajęli się administracyą. Jak można widzieć z broszury, ogłoszonej o tym przedmiocie w r. 1888, komitet ten wydał w ciągu lat 10:

na nowe budowle i ulepszenie dawnych	69.709 zł. 41 ct.
na rozszerzenie parku i drogę na Miodziuś	17.972 „ 43 „
na budowę drogi w Pieniny	4.278 „ 65 „
na budowę kościoła tytułem konkurencyi	4.500 „ — „
Razem .	96.460 „ 49 „
nadto wynosiła należytość skarbowa od spadku	5.522 „ 94 „
co czyni razem	101.983 zł. 43 ct.

Część tych znacznych wydatków tylko zdołano pokryć z dochodów bieżących, a że nie było żadnego funduszu obrotowego na interes szczawnicki, w r. 1892 długi bieżące administracyi szczawnickiej wynosiły przeszło 25.000 zł., jakkolwiek nadto pozostawało do zapłacenia przeszło 4500 należytości skarbowej, a czekały Akademię jeszcze znaczne wydatki konkurencyjne na budowę szkoły i plebanii oraz urządzenie cmentarza. W tym stanie rzeczy przestały wpływać regularnie procenta od włożonego kapitału 47.000 zł.

17

Polacy i Węgrzy. (1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Tymczasem zwycięzcy nie wiedzieli ani o rzeczywistych rozmiarach pogromu, poniesionego przez wojska bana, ani też o jego ucieczce. Przeciwnie, mimo radosnego uczucia z powodu odniesionego zwycięstwa, pierwszego w tej walce, komitet obrony narodowej i władze stołeczne czyniły gorączkowe przygotowania do zgromadzenia jak największych zastępów zbrojnych jeszcze przed upływem rozejmu. Wszelkie roboty zostały na ośm dni zawieszone i każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni miał wyruszyć w pole wraz z trzydniowym zapasem żywności. To też z niemałem zdziwieniem przekonali się Węgrzy w dniu 3 października, iż po przeciwniku już i miejsce ostygło... Błąd ten po części przynajmniej wynagrodziło Węgrom rozbrojenie korpusu sławońskiego, liczącego do dziesięciu tysięcy żołnierza. Pozostawiony przez bana bez dalszych rozkazów korpus ów podążał pod Białogród, lecz pod Ozorą, u przeprawy przez Sicz, zatrzymany został przez pospolite ruszenie tolnajskiego komitatu i za nadejściem znaczniejszych sił węgierskich złożył przed niemi broń.

Dla dworu klęska Jellachicha była niespodzianką wielce nieprzyjemną, tem bardziej, że w przeddzień bitwy wysłał ban do Wiednia kuryera z zapowiedzią, że w dniu 1. października stanie w Budapeszcie... Równocześnie z butną obietnicą bana doszła do władz wiedeńskich wiadomość o zabójstwie Lamberga, wobec czego kamarylla uznała ową chwilę, jako najbardziej odpowiednią do zadania Węgrom stanowczego ciosu. Zaraz więc w dniu trzeciego października t. r. wydano w Schönbrunnie reskrypt królewski, rozwiązujący natychmiast obrady sejmowe, uznający wszystkie uchwały sejmowe, które jeszcze sankcyi rządowej nie otrzymały, jako nieważne, i zarządzający stan oblężenia w wszystkich krajach korony św. Szczepana, z równoczesnem zawieszeniem czynności wszelkich władz cywilnych. Zarazem oddawał król dowództwo całej siły zbrojnej, regularnej i ochotniczej Jellachichowi, który jako pełnomocny komisarz i zastępca monarchy, otrzymał najwyższą władzę w kraju!.... Tragicznej historyi nie brakło, jak to często bywa w dziejach, komicznego komentarza. Chcąc nadać owemu dokumentowi, depcącemu kardynalne prawa narodowe Węgier, pozory legalności, postarała się kamaryla o zamianowanie ministra-prezydenta dla Węgier, którzyby zdecydował się na podpisanie takiego aktu. Zamianowanym *ad hoc* dygnitarzem był Adam Rétsey de Rétse, kapitan węgierskiej leibgwardyi, do niedawna jenerał głównodowodzący we Lwowie, któremu w dniu czwartego kwietnia 1846 roku lwowski magistrat zaofiarował honorowe prawo miejskie.... Rétsey w zamian za sumę szesnastu tysięcy zł. m. k. podpisał i własną swą nominacyę i manifest królewski, zanim jeszcze wieść o pogromie bana dotarła do dworu. Wobec dokonanego faktu trudno już było myśleć o odwrocie. Austryacki minister wojny hr. Latour wysłał przeto najsurowsze rozkazy do komendantów twierdz i poszczególnych oddziałów węgierskich, by bezwzględnie poddali się rozkazom Jellachicha, a równocześnie ściągano na gwałt załogi z Czech, Moraw i z Styryi, celem stworzenia armii, którą ban miał ponownie wieść do Węgier dla wywalczenia sobie najwyższej władzy.

Mimo niesłychanego w dziejach Węgier bezprawia, jakiem był manifest królewski z dnia 3. października 1848 roku, mimo straszliwego oburzenia, wywołanego tym postępkiem, sejm był o tyle lojalnym wobec dynastyi, iż jeszcze w owej chwili usiłował wytrwać na stanowisku legalnem. Objawem tego usposobienia Izby była uchwała, powzięta w dniu 7. października. Sejm mniemał, iż złoży dowód uszanowania wobec króla, uznając manifest jako fałszywy i podsunięty. „Jakkolwiek bowiem król jest chorym i nieporadnym — słowa rzeczonej uchwały — to jednak trudno przypuścić, by Jego królewska Mość tak dalece pozbawioną była zdolności samodzielnego myślenia, by jego ręka nie zadrżała z obawy przed sądem Boga przy podpisywaniu manifestu, wydającego bezlitośnie byt konstytucyjny królestwa węgierskiego na pastwę temu właśnie zbójeckiemu buntownikowi, który wszelkie prawa, ustawy i powagę królewską zdeptał nogami, kraj napadł siłą zbrojną, pustoszył takowy, rabował i wojsko węgierskie ścigał“. W razie wszakże, gdyby owe nieprawdopodobieństwo okazało się prawdziwem, manifest zaś autentycznym, to sejm uznaje takowy jako nieważny, gdyż brak na nim podpisu rezydującego w Peszcie ministra, którym nie był Rétsey.

W dalszym toku uchwał przypomniał sejm, że rozwiązanie jego nie może nastąpić przed uchwaleniem budżetu, oraz, że zniesienie autonomii Węgier jest niedopuszczalne na zasadzie przysięgi koronacyjnej. Nadto uznała Izba sejmowa Jellachicha ponownie jako zdrajcę, zaś Rétseya ogłosiła w stanie oskarżenia.

Teraz już tylko oręż mógł rozstrzygnąć spór między narodem a królem.

III.

Wobec brzmienia królewskiego manifestu oczekiwano w Węgrzech codziennie ponownego wkroczenia bana, tak, iż armia węgierska wyruszyła ku austryackiej granicy. Wybuch wszakże rewolucyi wiedeńskiej udaremnił na razie zamierzone działanie wojsk cesarskich przeciw Węgrom, skutkiem czego nie omieszkała znów reakcya rozgłaszać, że wypadki w stolicy wywołane zostały skutkiem intryg i przekupstwa Węgrów... Niedorzeczności tej bajki, zdaje się, zbijać nie potrzeba. Nietylko w Wiedniu ale we wszystkich krajach monarchii i za jej granicami uważano walkę z Węgrami, jako objaw reakcyi, dążącej do obalenia marcowych koncesyj. Rozkaz ministra wojny Latoura, polecający w dniu szóstym października wymarsz batalionów grenadyerskich do Węgier dał — jak wiadomo — początek krwawym rozruchom. Pierwsze strzały, jakie w dniu tym padły na lud i na grenadyerów, wypowiadających posłuszeństwo wyższym rozkazom, dane było przez ruskich chłopów, służących w pułku Nassau, rekrutującym się w obwodzie tarnopolskim... Lud wykonał doraźną zemstę na Latourze. Dwór uszedł do Ołomuńca, by z murów tej twierdzy zwrócić swe siły przeciw stolicy.

Węgrzy wiedzieli aż nadto dobrze, że wynik rewolucyi wiedeńskiej nie może być dla ich sprawy obojętnym, oraz że cios przeciw nim wymierzony spadł przedewszystkiem na stolicę Austryi. Z tego też powodu myśl udzielenia pomocy Wiedniowi nie była od samego początku rewolucyi październikowej obcą Węgrom. Już w dniu dziesiątym października wydał sejm węgierski odezwę w imieniu narodu do sejmu konstytucyjnego wiedeńskiego, w której dzięki mu składa za bohaterskie powstanie stolicy.“

„Oświadczamy przed Bogiem i światem — słowa odezwy — że wolność Austryi cenimy na równi z naszą własną i że poczytywać będziemy za nasz najświętszy obowiązek przyczynienie się do jej utrzymania stosownie do życzeń narodu austryackiego i w miarę sił naszych“.

Równocześnie wydano armii węgierskiej rozkaz ścigania Jellachicha na terytoryum austryackiem, przyczem zastrzeżono się wyraźnie, iż Węgrzy nie zamierzają tym postępkiem naruszyć ziemi austryackiej, lecz idą tylko za popędem wdzięczności nie pozostawiając Wiednia bez pomocy w obliczu wspólnego wroga. W razie jednak, gdyby sejm uznał, że własne jego siły wystarczą do poskromienia powstania, to Węgrzy natychmiast przyrzekli odwołać swe wojska.

(C. d. n.)

Wobec tego nowy zarząd Akademii, który w r. 1891 objął urzędowanie, nie widział innego wyjścia, jak wstrzymać stanowczo wszelkie dalsze wkłady i wypuścić zdrojowisko w dzierżawę, któraby dawała rękojmię regularnej opłaty procentów od włożonego kapitału i powolnej jego amortyzacyi. Długi w kwocie 30.000 zł. umorzono dalszą zaliczką z funduszu żelaznego, wskutek czego dziś niemal cały ten fundusz ulokowany jest w Szczawnicy, a na jego oprocentowanie i amortyzacyę oraz wypłatę niektórych rent, według zobowiązań dawnej administracyi, zużywa się cały czynsz dzierżawny. Wartość zapisu według oszacowania wynosiła 45.000 zł., jeśli więc Akademia ma tylko rozliczne kłopoty, a nie ma dotąd na własne potrzeby procentu od tej sumy (1800 zł.), może tylko żałować, że nie usłuchała mądrych głosów Kassandry, które ją przestrzegały w r. 1876, że przedsiębiorstwo kąpielowe w ręku instytucyi naukowej nie może się opłacać."

Sprawa restauracyi katedry na Wawelu.

Książę-biskup krakowski zaprosił z Krakowa i Lwowa i z całego kraju najwybitniejszych ludzi rozmaitych stronnictw politycznych i warstw społecznych (w liczbie około 80 osób) na dniu 14. marca do omówienia sprawy, która łączy wszystkie gorętsze polskie i katolickie serca, sprawy odnowienia Katedry na Wawelu. Już dzień przedtem odbyło się w pałacu księcia-biskupa i pod jego przewodnictwem posiedzenie małego kółka ludzi fachowych i rzeczoznawców, w celu omówienia kwestyj, mających być przedmiotem obrad dnia następnego. Na posiedzeniu tem, po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi, książę-biskup wypowiedział swą myśl, w jakim kierunku odnowienie to chce przeprowadzić.

Dnia 14. bm. we czwartek o godzinie 10. rano poczęli się gromadzić w pałacu zaproszeni, a choć wielu z nich, czy to dla zdrowia, czy dla złych dróg, lub innych przeszkód, stawić się nie mogło, jednak zebranie było bardzo liczne. Obok kanoników katedralnych, ks. Midowicza i Foxa z ks. infułatem Gawrońskim na czele, byli profesorowie fakultetu teologicznego, O. Pawlicki i O. Morawski i inni duchowni Krakowa i z prowincyi, jak ks. Nowak, ks. dr. Bukowski i ks dziekani Szwarc i Temple. Był sędziwy ekscelencya Dunajewski, Popielowie Paweł i Konstanty, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Ludwik Dębicki, hr. Raczyński, hr. Sierakowski, hr. Scipio, p. Homolacs — profesorowie: dr. Zoll, dr. Ulanowski i dr. Rydygier. Przybyli zdaleka: hr. Męciński, Józef Michałowski, hr. Zdzisław Tarnowski, książę Kazimierz Lubomirski i posłowie: Leon Chrzanowski, August Sokołowski i Kramarczyk. Z obywateli krakowskich: dr Faustyn Jakubowski, pp. Slęk, Szarski, Szwarc, Fischer — z rzeczoznawców: Dr. Maryan Sokołowski, Łuszczkiewicz. dr. Tomkowicz, Pryliński, Zaremba, Knaus i przybyli ze Lwowa prof. Jan Antoniewicz i ks. dr. Skrochowski, a przedewszystkiem kierujący tą całą sprawą z jej strony artystycznej i technicznej prof. Odrzywolski. Był także z W. Ks. Poznańskiego hr. Engeström.

Zagaił posiedzenie ks. biskup dziękując obecnym, że na wezwanie jego tak licznie się zgromadzili — poczem przechodząc w gorących wyrazach do samej wielkiej i ważnej sprawy odnowienia katedry — rozróżnił w niej dwie strony, jedną techniczną, której referentem był p. Odrzywolski, drugą finansową, której referentem był konserwator p. Tomkowicz. Pan Odrzywolski, któremu książe biskup najprzód udzielił głosu, przedstawił w krótkości całą historyę podjętej przez śp. kardynała Dunajewskiego myśli restauracyi katedry, od chwili zawiązania przezeń w tym celu pierwszego komitetu w roku 1886 aż do dni naszych. Główne momenta tej historyi są: 1. Zdjęcie dokładnych planów katedry takiej jak dziś jest, którego dokonał p. Odrzywolski z polecenia śp. ks. kardynała w roku 1888. 2. Odnowienie kaplicy Zygmuntowskiej, ukończone w r. 1894, na które Kasa oszczędności krakowska, ofiarowała w r. 1891 i w następnych łączną sumę 60.000 zł., a które odsunęło sprawę restauracyi całej katedry przez czas jakiś na drugi plan. 3. Wypracowanie projektu odnowienia całej katedry, wykonane w ostatnich latach przez p. Odrzywolskiego z polecenia komitetu. Co do tej ostatniej pracy, podjęta była w dwojakim kierunku. Pierwszy w przypuszczeniu, że cały zrąb katedry pozostaje takim, jakim dziś jest, miał na celu oczyszczenie i naprawienie tego, co popsute i dodanie tego, co brakuje, jak np. wielkiego ołtarza, szczytów wież itp. i w ten sposób doprowadzenie wszystkiego do zupełnie dobrego stanu. Drugi miał na celu oprócz robót powyższych obniżenie naw bocznych w około presbiteryum, które dopiero z początkiem 18 wieku przez księcia biskupa Łubieńskiego w stylu ówczesnego baroku podniesione zostały. Myśl tego obniżenia postawił był pierwszy śp. Matejko. Korzyścią pierwszej alternatywy jest, że 1. uszanowuje to wszystko, co do ostatnich nawet czasów w katedrze wawelskiej wykonane zostało, 2. przedstawia w wykonaniu dużo mniej trudności i 3. mniejsze pociąga za sobą koszta. Korzyścią zaś drugiej alternatywy jest, że 1. wewnątrz presbyteryum otrzymałoby bezpośrednie światło, jakie pierwotnie miało i doprowadzone byłoby do swego prawdziwego znaczenia, 2. na zewnątrz odkryłyby się piękne bardzo szczegóły gotyckie, które jeszcze dotąd pod dachem w dobrym znajdują się stanie, 3. usunięta zostałaby przeróbka, względnie świeża z myślą i stylem kościoła zupełnie nie licująca.

Na niekorzyść jednak tego ostatniego rozwiązania kwestyi i to dodać trzeba, że choć wszystkie prawie pomniki i upiększenia, jakie się w bocznych nawach znajdują są starsze, niż podniesienie tychże naw, więc bez zmiany pozostaćby mogły, jednak t. z. ołtarz królowej Jadwigi i portal kaplicy Młodzianków musiałyby być zmienione — bo już po podwyższeniu naw postanowione zostały (w r. 1758). Koszta pierwszej restauracyi wyniosłyby około pół miliona, a drugiej 600 do 650 tysięcy.

Referent kończy uwagą, że choć sam jest zwolennikiem drugiego, radykalniejszego rozwiązania, jednak poddaje się pod tym względem zupełnie decyzyi księcia biskupa.

Po referencie zabrał głos hr. Raczyński, oświadczając się ze względu narodowego pietyzmu stanowczo za restauracyą mniej radykalną, bezpieczniejszą i uszanowującą bardziej wszystkie przemiany przeszłości. Poparł go w tem gorąco p. Leon Chrzanowski i cały szereg mowców, jak hr. Stanisław Tarnowski, O. Morawski i O. Pawlicki, a niektórzy z nich, jak hr. Męciński, dr. Zoll i p. Łuszczkiewicz żądali nawet pod tym względem stanowczej decyzyi na tem posiedzeniu. Poseł Kramarczyk, Paweł Popiel, Tomkowicz, Sokołowski i ks. Skrochowski, choć z rozmaitych względów byli takiej decyzyi przeciwni, a usunął ją zasadniczo Eksc. Dunajewski tą uwagą, że zebranie zwołane przez księcia biskupa, ma charakter jedynie doradczy i informujący, a wszelkie głosowanie dopuszczonem być nie może, bo decyzya w tej sprawie należy do księcia biskupa. W tej samej myśli przemówił bardzo gorąco hr. Dębicki.

Wobec faktu, że większość zebranych była za tem, by zaniechać obniżenia naw i że wiedziano, iż książę biskup do tej myśli stanowczo się przychylał, zwolennicy radykalniejszego kierunku zaniechali obrony opinii swojej w poczuciu poddania się temu, do którego decyzya z prawa należy.

Druga z rzędu kwestya, dotycząca finansów, przedstawiła się wcale pomyślnie. Referent p. Tomkowicz wykazał, że dotąd zebrano na ten cel przeszło 100.000 zł., nie licząc niektórych zobowiązań na przyszłość, jak np. dalsze zobowiązanie miasta Krakowa, które postanowiło dać 32.000 zł, a część już uiściło. Referent wyraził nadzieję, że i rząd przyczyni się znaczniejszą kwotą, a w tej nadziei poparli go posłowie: p. August Sokołowski i p. Chrzanowski, jeśli książę biskup wniesie odnośną petycyę do Rady państwa.

Co do zebrania reszty funduszów około 200 000 jest nadzieja, że sejm, miasta, Rady powiatowe, prywatni ludzie i składki centowe kwotę tę pokryją tem bardziej, że katedra na Wawelu, to własność całego narodu, a nie samej tylko dyecezyi krakowskiej — a restauracya wymagać będzie całego szeregu lat

Poseł Kramarczyk w tej sprawie wniósł, aby z konsystorza krakowskiego wyszło polecenie zbierania składek po kościołach parafialnych przynajmniej raz na rok. Zaś hr. Zdzisław Tarnowski i p. referent Tomkowicz odezwali się gorąco do zgromadzonych, by w okolicach swoich zawiązywali komitety i w kołach znajomych zbierali, co można, na cel tak piękny i wielki.

W końcu książę biskup podziękował raz jeszcze zebranym i zapewnił ich, że wszelkie wskazówki weźmie pod dokładną rozwagę i z całą roztropnością zabierze się wraz z przybranym komitetem ściślejszym do dzieła, ogół Polaków obchodzącego.

Jakby na szczególną pociechę i dla otuchy zgromadzonych, zaraz po posiedzeniu ks. Temple, dziekan bialski, ofiarował księciu biskupowi od siebie na odnowienie katedry bardzo pokaźną kwotę 4.000 zł.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 21. marca.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Oszust, jakich mało.

Obecną kadencyę tutejszych sądów przysięgłych, osławioną procesem młodzieży, zakończyła nie mniej zajmująca rozprawa przeciw Lejzorowi Schiffmannowi i Janowi Michalikowi o zbrodnię oszustwa i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Rodzina Schiffmannów zamieszkała w Jezierzanach była od lat dziesiątek plagą ludności włościańskiej powiatów borszczowskiego i czortkowskiego. Już w latach 1879 do 1883 przeprowadzone przeciw Judzie, Berlowi i Lejzerowi Schiffmannom śledztwa karne wykazały, na jakie rozmiary Schiffmannowie prowadzili interesa lichwiarskie i oszukańcze. Podrabianie weksli bądź co do sumy bądź co do podpisów akceptantów, żyrowanie weksli już zapłaconych na syna, ojca lub brata obwinionych i zaskarzanie takowych przez nowego żyratarysza, wystawianie płacącym dłużnikom fałszywych kwitów na uiszczone przez tychże spłaty, wreszcie nawet nakłanianie woźnych sądowych do fałszowania dowodów doręczeń nakazów zapłaty i uchwał egzekucyjnych rzekomym dłużnikom — oto środki używane przez Schiffmannów, do wyzyskiwania obałamuconych i nieporadnych włościan, którzy zwykle wtedy dopiero występywali z doniesieniami, gdy już zupełnie zostali zrujnowani. Juda Schiffmann zmarł podczas śledztwa, Berl i Leizer skazani zostali w roku 1884 na kilkomiesięczne więzienie, które opuściwszy nie zaprzestali oszukańczego swego postępywania, ale przeciwnie, prowadzili dalej niecne swe rzemiosło.

Ponowne śledztwo w latach 1893 i 1894 przeprowadzone, stwierdziło dalszy szereg szalbierczych czynów, które Lejzera Schiffmanna a z nim i ofiarę jego obałamucenia woźnego Jana Michalika osadziły obecnie właśnie na ławie obwinionych. Trzeci oskarzony Berl Schiffmann umknął podczas śledztwa.

Rozprawie obecnej przewodniczył radca Knźma, oskarżał prokurator Młynarski, obronę zaś prowadzili: dr. Schwarz i dr. Rosenfeld.

Akt oskarżenia zarzuca Schiffmannowi, że tenże 14-krotnie dopuścił się zbrodni oszustwa tudzież czterokrotnie zbrodni spólnictwa nadużycia władzy urzędowej — Michalikowi zaś dziewięciokrotnego dopuszczenia się nadużycia władzy urzędowej. W szczególności podaje akt oskarżenia, że Lejzor Schiffmann, zaskarżył weksel Jakóba Pawłowego na 10 zł. 50 ct., pomimo, że weksel przez akceptanta dawno już był zapłaconym i poczyniwszy wszelkie kroki sądowe, ściągnął od niego w drodze egzekucyi tytułem odsetek i kosztów procesu 19 zł. 4 ct. Przy oszustwie tem posługiwał się Janem Michalikiem, nakłoniwszy go do podrobienia podpisu akceptanta na filurze jako dowód doręczenia nakazu zapłaty, chociaż mu tenże nigdy nie został doręczonym a temsamem odebraną także była Pawłowemu możność wniesienia zarzutów. W podobny sposób oszukał Lejzor Schiffmann, Kiryła Semkowicza i Dmytra Romaniuka, Maryę Słoń, Antoniego Łozińskiego, Iwana Budnika, Hrynia Zasiejbidę i Dmytra Brygiderowa, bądź przez podrobienie podpisów na wekslach, bądź też przez zaskarzenie weksli przez nich dawniej już zapłaconych. W rażącem świetle przedstawia oszukańcze działanie Lejzora Schiffmanna fakt szalbierczy, jakiego się dopuścił na szkodę spadkobierców Pawła Sosia. Wedle odnośnych aktów uzyskał on przeciw nieobjętej masie spadkowej tegoż na podstawie wekslu, jakoby przez Pawła Sosia na 1050 zł. akceptowanego, nakaz zapłaty tej sumy. Spór wekslowy przeprowadzono z kuratorem masy spadkowej, a wyrokiem dopuszczono przysięgę główną w rocie, „że podpis akceptanta na wekslu uznaje się za prawdziwy". Do wykonania tej przysięgi zgłosił się Schiffmann. Jednakże śledztwo wstępne wykazało, że podsądny dopuścił się w tym wypadku dwukrotnie zbrodni oszustwa, gdyż i weksel ten podrobił i następnie zgłosił się do wykonania przysięgi, że podpis był autentyczny.

Przez świadków zostało bowiem stwierdzonem, że Paweł Soś w czasie, kiedy weksel ten miał być akceptowanym, chorował obłożnie, że do chwili śmierci swej był cały ten czas tak osłabiony, że bez obcej pomocy nawet ruszyć się nie mógł i że w tymże czasie ani na chwilę sam nie pozostawał, a Lejzor Schiffmann u niego nigdy nie był. Jako codzienny gość w kancelaryi notaryalnej, w której leżał kontrakt podpisany przez Pawła Sosia, znalazł Schiffmann sposobność podpis ów odbić.

Zeznania świadków — a było ich zawezwanych do obecnej rozprawy 32 — dowiodły najzupełniej w jak rafinowany sposób dokonywał Lejzor Schiffmann czynów karygodnych na osobach, które sobie jako ofiary chciwości swej upatrzył, jakich niezwykłych podstępów do obałamucenia ich używał i jak z góry wedle obmyślanego planu możliwej ich obronie zapobiedz usiłował.

Wobec tych zeznań, potwierdzili przysięgli wszystkie do Schiffmana odnoszące się pytania 9 głosami przeciw 3 — pytania zaś co do woźnego Jana Michalika zaprzeczyli większością głosów, poczem trybunał skazał Lejzora Schiffmana na 6 lat ciężkiego więzienia a Jan Michalik został uwolniony i z więzienia śledczego wypuszczony.

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1895 r.

Przedpłata na *„Gazetę Narodową"* wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Prenumeratorowie miejscowi mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Prenumerata na tygodnik satyryczno-polityczny **„SZCZUTEK"** obniżona dla abonentów *Gaz Nar.* niżej połowy, bo wynosi miesięcznie tylko **35** ct., kwartalnie 1 zł.

W fejletonie *„Gaz. Nar."* rozpocznie się z d. 1. kwietnia druk powieści Wincentego hr. **Łosia** p. n. **„Ze Strażów pani Appelstein"**, ***Józefa Kotarbińskiego*** ulotne kartki p. n **„Niezdrowa miłość"** i ***Kassyopei*** **„Z padołu łez"**.

Pod względem szybkości informacyj i telegramów *Gaz. Nar.* nie tylko nie ustępuje żadnemu z pism codziennych, ale je przewyższa, wydanie prowincyonalne bowiem wychodzi późnym wieczorem przed samem odejściem pociągów kolejowych tak, że telegramy nadane we Wiedniu jeszcze o godz. 4 popołudniu znajdują tegoż samego dnia pomieszczenie w *Gaz. Nar.*

Prenumeratę nadsyłać można czekami pocztowych Kas oszczędności i zwykłymi przekazami.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 marca.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Przemyśla marszałkowi ks. Eustachemu Sanguszce, oraz p. namiestnikowi hr. Badeniemu.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego Sądu krajowego p. Tchórznicki wyjechał do Krakowa.

B. prezydent wyższego Sądu krajowego, p. Simonowicz wraz z małżonką powrócił do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Czabana w Młyniskach, Waleryana Howduna w Żyrawie, Władysławę Hawdunową w Jajkowcach, Antoninę Mendelską w Jaworowie, Wincentego Bereźnickiego w Krechowicach, Stanisława Finika w Busku, Michała Nadachowskiego i Włodzimierza Świątkiewicza w Stanisławowie, Bronisława Niżankowskiego w Jaworowie, Julię Frankowską, w Stryju, Jana Kujłowskiego, w Wierczanach, Mikołaja Bojczeniuka i Michalinę Koncowiczównę w Kossowie, Olgę Sanocką w Szczercu, Ambrozynę Lewicką, w Chudyjowicach, Filipa Ratycza, w Dryszczowie, Wandę Inesównę, w Brzeżanach, Aleksandrę Olgę Kazimierę Treśniowską, w Bołszowcach, Jana Burbelo, w Horodysławicach, Józefa Sojkę w Brzeżanach, Paulinę Wernerową w Jezierzanach, Władysława Mosoczego w Mnszkarowie, Arkadyę Porębalską w Rohatynie, Jana Teticha w Perepelnikach, Aleksandra Ciszeckiego w Werhobużu, ks. Bazylego Nawrockiego gr. kat. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, Ludwika Lejczaka, Jana Marcinowa i Damiana Furtaka nauczycielami w Strusowie, Józefa Guowę w Porąbce Uszewskiej, Jana Ziglarza w Biesiadkach, Kazimierę Olszewską i Helenę Glaszową w Andrychowie, Stefanię Jabłońską w Wadowicach, Józefa Frasińskiego w Lanckoronie, Konstantego Arbesbauera w Bałwałdzie średnim. Jarosława Bielawskiego i Apolinarego Starzewskiego nauczycielami w Samborze, Karola Blachę w Samborze, Karola Pawlewicza, w Biskowicach, Kamilę Julię Ferenczewiczównę, w Berehach dolnych, Wawrzyńca Władykę, w Posadzie nowomiejskiej, Franciszka Łuszczkiego w Krzywem, Zacharyasza Stańczaka w Myscowej, Leopolda Biegę, Erazma Jasiewicza i Teodorę Szarkę w Sanoku, Annę Morecką w Sieniawie, wreszcie zamianowała Bazylego Makaruszkę zastępcą nauczyciela w gimnazyum akademickim we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Administratorem ustanowiony O. Stanisław Nowakowski w Potoku złotym, nowomianowany Przeor Konwentu OO. Dominikanów tamże; O. Andrzej Górnisiewicz pozostaje nadal w Potoku złotym w charakterze kooperatora. Jurysdykcyę otrzymał O. Feliks Hortyński T. J. w Stanisławowie na czas pobytu w archidyecezyi. Dyecezya tarnowska: Przeniesiony ks. Józef Kapturkiewicz z Jurkowa do Niedźwiedzia na miejsce ks. Adama Bryla.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało stypendyum z fundacyi Anieli Sieleckiej w kwocie 210 zł. Leonowi Dżurdż Sieleckiemu, uczniowi II. klasy szkoły pospolitej im. św. Marcina we Lwowie.

Ruch pociągów na szlaku Stanisławów-Woronienka został przywrócony.

Rada m. Lwowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła nabyć realność przy ul. św. Zofi, w której mieści się obecnie dom pracy pod godłem „Opatrzność", za cenę 22.000 złr. i przeznaczyć ją dla celów kwaterunkowych; dalej uchwaliła wybudować dla ośmiu kompanii piechoty koszary naprzeciw domu Inwalidów kosztem nie wyższym jak 300.000 złr. i z tem, że roboty rozpocząć się mają jeszcze tej wiosny; wreszcie uchwaliła, aby witraż, który swego czasu Rada miejska ofiarowała się kosztem 3000 złr. ufundować dla lwowskiej rz. k. katedry, przedstawiał „Śluby Jana Kazimierza" i poleciła Sek. III postaranie się o projekty, których koszta Rada miejska pokryje. Rozpoczęto następnie dyskusyę nad miejskim budżetem szkolnym, którą jednakże z powodu braku kompletu przerwać i do następnego posiedzenia odroczyć musiano.

Dom pracy pod godłem „Opatrzność" otrzymał od Rady miejskiej subwencyę 7000 złr. i przeniesionym zostanie na ulicę Kochanowskiego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, odwołano wczoraj o godz. 9 wieczorem po bezskutecznem oczekiwaniu wymaganej statutem ilości członków.

Wpływ prasy na magistrat lwowski — jest żaden. To wielce bolesne dla mieszkańców Lwowa oświadczenie zmuszeni jesteśmy dać publicznie w odpowiedzi na cały stek listów, nadchodzących codziennie do redakcyi a utyskujących, że na tej lub owej ulicy kupy śniegu lub morza błota komunikacyę uniemożliwiają. Co z tego, że wydrukujemy, iż ul. Szopena jest nie do przebycia, albo że na ul. Kościuszki nie stanowi ozdoby wał śniegowy, lub, że do Banku krajowego z przeciwległej strony i w wysokich kaloszach przedostać się nie można lub wreszcie, że Gródeckie i Leona Sapiehy są pełne kałuży a na Zielonej nie sposób nawet przed żaden dom zajechać, dzięki nagromadzanej warstwie śniegowej i ułożonym w rowach kamieniach. Co z tego pytamy — skoro w magistracie lwowskim zagnieździło się takie lekceważenie dobra mieszkańców i porządku, które wykorzenić potrafiłby tylko energiczny prezydent i energiczna Rada miejska, a tych brak nam niestety na razie. Zamiast pism do redakcyj, lepiej, aby mieszkańcy Lwowa przy wyborach do Rady miejskiej więcej tej sprawie uwagi poświęcili i więcej o wynik ich dbali. Wówczas może mniej mieliby powodu do skarg a przynajmniej więcej nadzieji, że takowe zostaną uwzględnione.

W wielkim kłopocie była wczora komisya asenterunkowa, nie mogła bowiem zmierzyć wysokości Michała Drozdowskiego i Józefa Bąka. Obadwaj ze strachu przed branką tak się spili, że przy mierzeniu popadali bez przytomności na ziemię. Obudwu „rycerzy przyszłości" oddano celem wytrzeźwienia do aresztów.

Kradzież. Przy ulicy Bożniczej w domu pod l. 10 popełniono ubiegłej nocy znaczną kradzież, Złodzieje wybiwszy szybę, dostali się do mieszkania Benziona Manber, zabrali mu ubrania, naczynia kuchenne i stołowe, łącznej wartości około 100 zł.

Niebezpieczny kupiec. Jakób Erb ma brzydki zwyczaj położone na ladzie w sklepie pieniądze „inkasować" bez wiedzy właściciela. Wczoraj „inkasował" razem z chustką Annie Kuryło 3 zł. 49 ct. za co atoli dostał się do policyi.

Za obrazę. Do Tacyanny Dudzińskiej, żony woźnego sądowego, zamieszkałej przy ulicy Janowskiej l. 14, przyszła wczoraj Joanna N. żalić się na stróżowę, z którą się pokłóciła. Gdy ją Dudzińska wezwała do opuszczenia mieszkania, niechcąc jej słuchać, rzuciła się Joanna na Dudzińską z nożem i zraniła ją kilkakrotnie w głowę. Dudzińską opatrzyła stacya ratunkowa a Joannę aresztowano.

Uwięzienie. Z Krakowa otrzymaliśmy wczoraj po zamknięciu numeru następujący telegram:

Dziś nad wieczorem nadeszła tu wiadomość, że kupiec tutejszy Władysław B i l e w s k i, który przedwczoraj wyjechał z Krakowa do Królestwa został przez władze rosyjskie uwięziony w Granicy. Powodem uwięzienia miało być znalezienie u niego przy rewizyi ołowej egzemplarza powieści Zmogasa „Pożary i zgliszcza", opisującej między innemi znęcanie się nad więźniami polskimi na Syberyi, jakoteż znalezienie ukrytych u niego kilku galanteryjnych upominków z emblematami polskiemi, wiezionych dla znajomych do Królestwa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 29. kwietnia br.

Samobójstwo. Ubiegłej niedzieli w Zabłotowie, gdy pociąg był w największym biegu, jakiś nieznany człowiek rzucił się pod koła maszyny, która go zupełnie rozgniotła. Aby pozbierać drobne cząstki z samobójcy, wstrzymano pociąg.

Przejechanie przez pociąg. W nocy z dnia 12. na 16 bm. przejechał pociąg osobowy około godziny 12 w nocy pod Łańcutem młodego mężczyznę, nieznanego pochodzenia i nazwiska. Zarządzono śledztwo w celu sprawdzenia tożsamości osoby.

Przemysł krajowy i żydzi. Jak żydzi dotychczas pojmują przemysł krajowy — rzecz wiadoma — obecnie atoli *Przyszłość*, organ Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich, nawołując społeczeństwo żydowskie do brania się do przemysłu, tak pisze: „Utworzone we Lwowie Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego zamierza szeroką rozwinąć działalność, a nader starannie i wszechstronnie ułożony plan pracy świadczy o tem, że inicyatorowie przystępują do tego dzieła z zupełną znajomością rzeczy i w świadomości całego ogromu zadania, które na nieuprawionej dotychcza niwie gospodarstwa społecznego pozostaje im do spełnienia. Dzieło to powinni żydzi popierać z całym zapałem i wszystkiemi siłami, na jakie zdobyć się mogą, powinni zaciągnąć się w szeregi członkow towarzystwa, uczestniczyć na jego zebraniach, korzystać z ulg, informacyj i wskazówek, jakie dostarczy członkom swoim i przygotować się w ten sposób należycie do produkcyi przemysłowej, która jedynie wybawić ich może z bezdennej toni ekonomicznej nędzy. W tej dziedzinie nie będącej jeszcze dotychczas polem zapasów wewnętrznych konkurencyjnych, wspólna praca z ludnością krajową jest nie tylko wskazaną, ale wprost konieczną wobec olbrzymich zapór, stojących na przeszkodzie rozwojowi przemysłu w Galicyi. Wspólna ta jednak praca nie uwalnia bynajmniej społeczeństwa żydowskiego od czynienia własnych starań po za „towarzystwem zachęty przemysłu" do osiągnięcia tego celu, gdyż upośledzone we wszystkich gałęziach obecnej produkcyi społecznej musi ono stokroć bardziej od społeczeństwa nieżydowskiego, oglądać się za nowymi zawodami ekonomicznymi".

Szczególna oszczędność. Z Tarnopolskiego piszą nam: W tutejszym sądzie obwodowym zaprowadzona została nowość. Oto między praktykantami stałymi sądowymi a praktykantami adwokatury uczyniono tę różnicę, że pierwszym wypłacane bywa i nadal pauszale miesięczne w kwocie 1 zł. 5 ct., drugim zaś odebrano je zupełnie. W sądzie naszym pracuje 7 praktykantów adwokatury, zaoszczędzi tedy skarb państwa w ten sposób 7 zł. 35 ct. miesięcznie.

Z procesu Eichingera. Mordercy dr. Rothziegla dopiero w tych dniach dozwolono widzieć się z żoną. Wizyta odbyła się w kancelaryi sędziego śledczego Hanusza, w obecności lekarza psychiatry dr. Hinterstonera, którego badaniom jest Eichinger powierzony i inspektora więziennego. Z obawy, aby Fanny Eichinger nie podała mężowi trucizny, lub jakiegoś narzędzia mogącego mu ułatwić samobójstwo, żona inspektora zrewidowała ją pierwej w osobnej izbie. Powitanie małżonków było bardzo wzruszające. Na zapytanie Eichingera, z czego się utrzymuje, odpowiedziała żona, że ojciec jej posyła pieniądze z Przemyśla. Eichinger wydaje się być bardzo przygnębiony.

Wybuch bomby w Bernie. W przedsieniu kasyna czeskiego stowarzyszenia podłożono wieczorem d. 19 bm. bombę w kształcie drewnianej skrzyneczki silnie drutem opasanej. Około 10 wieczorem nastąpił wybuch tak silny, jak strzał działowy. Prócz jednak okopcenia muru w sieni, kilku pokruszonych cegieł i odbitego tynku, żadnej szkody wybuch nie zrządził i nikt obrażeń nie poniósł Na miejscu wybuchu znaleziono kawałek tlącego jeszcze knota, który zgaszono. W skrzynce, która eksplodowała, miało być 74 sztuk różnych gwoździ, jedna kula karabinowa i kawałki szkła, prawdopodobnie pochodzące z rozerwanej flaszki z prochem.

Lawina. Z Linzu donoszą, iż w Rotteneg, opadła z gór lawina i zasypała dom leśnika. Śnieg rozkopała sprowadzona straż ogniowa, ale w rozwalonem domostwie znaleziono trzy ofiary.

Poseł i krawiec. Poseł do Izby węgierskiej, Ludwik Bartok, za obrazę żony jakiegoś mistrza kunsztu krawieckiego, tj. za nagabywanie jej na ulicy, aż do progu domu, został przez męża jej obity. Krawiec przysłanych sekundantów nie przyjął, oświadczając, iż obić posła może raz jeszcze najchętniej, ale nie widzi w tej sprawie żadnego powodu do pojedynku.

Urodziny Bismarka. We Friedrichsruhe czynią przygotowania na 1 kwietnia: budują olbrzymią halę dla przyjęcia gości i t. p., na ów dzień przygotowanych będzie na bocznych torach stacyi 35 nadzwyczajnych pociągów dla odwiezienia przybyłych z powinszowaniami.

Spory o tron. Śmierć ks. Waldemara Lippe-Detmold zaogniła na nowo, od lat 20 toczące się spory o tron tego zabawnie małego księstewka. Zamieszkały w poznańskiem w Nowej wsi (Neudorf) hr. Ernest Lippe-Biesterfeld a z drugiej strony ks. Jerzy Lippe-Schaumburg, obaj ubiegają się o tron ten i władzę. Hr. Ernest pisywał nawet niedawno stosy podań do parlamentu Rzeszy i posyłał do Berlina całe skrzynki dokumentów — parlament jednak zbywał go milczeniem. Linie Lippe-Schaumburg i Detmold żyją jak pies z kotem od lat już wielu, a przyczyną całej tej nienawiści, to ów tron, który się redukuje do zwyczajnego wyścielanego krzesełka ze złoconemi poręczami, ustawionego na deskach pokrytych suknem czerwonem. Księstwo Lippe, wedle zdania jakiegoś złośliwego kronikarza, dostawia cesarstwu piętnastu piechurów i półtorej armaty, ale książę trzyma sobie ministra wojny, dwóch generałów i generalnego inspektora artyleryi.

Teatr moskiewski w Lublinie. *Dniewnik Warszawski* zdaje się drwić ze swych czytelników, opisując im powodzenia trupy „artystów" moskiewskich w Lublinie. Lublin to małe miasteczko na wskróś polskie z odpowiednią przymieszką chałatowych starozakonnych. Czynowników tam stosunkowo bardzo mało, załoga miasta posiada wszystkiego 40 oficerów. Natomiast nowy teatr bardzo wielki, jest w nim 1200 miejsc. Jakiemiż tedy słuchaczami *Dniewnik* zapełnia widowiska?

† **Leontyna z Żuczkowskich Halpertowa**, najstarsza z żyjących artystek dramatycznych polskich, długoletnia gwiazda teatrów warszawskich, zmarła w dniu 19 bm. w Warszawie, przeżywszy lat 92. S. p. Halpertowa była ostatnią przedstawicielką dawnego pokolenia artystów sceny warszawskiej, którego tradycyami karmi się do dziś dnia młoda generacya artystyczna, jako wspomnieniem świetnej epoki rozkwitu sztuki dramatycznej w Polsce. W historyi sceny warszawskiej zajmuje ona jednę z najpiękniejszych kart jako artystka rozgłośnej sławy, ugruntowanej na rzeczywistym talencie, wspartym wielką pracą i zamiłowaniem zawodu.

Kasyno miejskie. W sobotę 23. bm. Koncert muzyki wojskowej i Tombola. Początek z uderzeniem godz. 8 wieczór.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wczoraj usłyszeliśmy p. Elwirę Collonese jako Małgorzatę w Fauście Gounoda Przypuszczać można, że licznie zebrana publiczność przybyła wczoraj do teatru prawie wyłącznie dla słynnego gościa, mniej zaś dla opery Gounoda, wprawdzie cudownie pięknej, lecz znanej wszystkim aż do przesytu I nikt też nie żałował wieczoru spędzonego w teatrze, czego dowodem huczne i częste oklaski nietylko dla p. Collonese, lecz również dla znakomitego Fausta, p. Myszugi.

Rzadko kiedy uda się usłyszeć rolę Małgorzaty w tak wykończonej interpretacyi. Pani Collonese w każdą swą partyę wlewa tyle siły dramatycznej, tyle poezyi i uczucia, że słucha się jej z największem zajęciem, cokolwiekby śpiewała. Arya z klejnotami, duet w akcie 2 gim i scena przed kościołem wywarły głębokie wrażenie i oklaskom nie było końca.

P. Myszuga śpiewał Fausta przepięknie jak zawsze. Wspomnieć należy także o Walentym, którego p. Szymański odśpiewał i grał bez zarzutu. *Fr. Neuhauser.*

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Hugenoci" wielka opera w 4 aktach Meyerbeera. Siódmy gościnny występ pani Elwiry Colonnese. W niedzielę popołudniu „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska" czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. Wieczór po raz siedemnasty „Madame Sans-Gêne" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

„Dla Śląska". Posiedzenie komitetu redakcyjnego wydawnictwa zbiorowego p. t. „Dla Śląska" odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. o godzinie 8. wieczorem w lokalu „Koła". P. Jan Kostiuk, właściciel zakładu introligatorskiego, zaofiarował wydawnictwu „Dla Slązka" bezpłatne zbroszurowanie całego nakładu. Piękny ten czyn zasługuje ze wszech miar na uznanie.

* **Drugi i ostatni koncert** sióstr Roeder odbędzie się w sobotę d. 23. b. m. w sali Domu narodnego. Program obejmuje kwartet Beethovena Es-dur, kwartet Jadossohna, oraz produkcye solowe na skrzypcach i wiolenczeli.

Ostatnie wiadomości.

W niemieckich okolicach Czech zdołali socyaliści silnym zastępem dostać się do kilku Rad miejskich. W Mafferdorf pod Libercem zwyciężyli w 2 i 3 kuryi wyborczej, i mają większość.

Radykali czescy uwijają się około akcyi wyborczej i stawiają kandydatów w okręgach, które były dotychczas w posiadaniu młodoczechów. Młodoczesi zamierzają założyć w Pradze czasopismo popularne, aby odzyskać swoją utraconą u robotników pozycyę.

Dziesięciu profesorów wszechnicy insbruckiej podpisało było odezwę wzywającą do zbierania podpisów na adres do Bismarka. Ośmiu z nich ogłasza w dzienniku urzędowym, że cofają swe podpisy, ponieważ nadano tej sprawie charakter obrażający uczucia patryotyczne. Zapaleni prusofile chcą w Alpach na cześć Bismarka zapalać stosy na szczytach gór; w Tyrolu a zapewne i w Krainie mogą się spotkać z niedelikatną pięścią ludu.

Jak z Petersburga donoszą, ma carowa wdowa odjechać do ojca do Danii.

Dniewnik Warszawskij donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty zyskało kredyt w kwocie 23.000 rubli na wydatki, celem zreorganizowania zakładów

naukowych w Królestwie Polskiem. Według tego dziennika — postanowiono zwinąć progimnazya i zastąpić je szkołami: handlową, budowlano-techniczną, ogrodniczą i warzywniczą w Warszawie, szkołami gospodarstwa rolnego w Maryampolu i Końskowoli i górniczą w gubernii kieleckiej, dalej zreorganizować łódzką szkołę rzemieślniczo-techniczno-przemysłową i zwiększyć do 15 liczbę istniejących w kraju szkół miejskich trzy i czteroklasowych, oraz wprowadzić w nich naukę rzemiosł.

Rada państwa.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 21 marca.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Niedawno temu można było w prasie koalicyjnej wyczytać uznanie dla pracowitości koalicyi. Zresztą *die Arbeitstüchtigkeit* koalicyi jest już jednem z bardzo popularnych znamion cnót koalicyjnych — i prawda.

Nawet wróg koalicyi przyznać musi, że w pocie czoła pracuje, by się jako tako przy życiu utrzymać. Lecz teraz, mimo najlepszych chęci — nie idzie.

Prace w subkomitecie poszły w niwecz z powodu niedyskrecyi publikacyi projektu reformy wyborczej. Po ogłoszeniu tegoż widział każdy jak na dłoni, że lewica liberalna spokojnie podpisuje wyrok śmierci i że w razie przyjęcia tego projektu już w następnem pokoleniu śladu z niej nie pozostanie. W mającej się utworzyć nowej kuryi piątej z przyznanych jej 70 mandatów otrzymaliby 35 socyaliści a 35 stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, a liberalni ani jednego mandatu. To rzecz pewna i temu sprzeciwić nie może się nikt, który w ostatnich kilku latach śledzi pilnie wyniki wyborów.

Liberali musieli to wiedzieć, a mimo to zgodzili się na to — tak przynajmniej twierdził komunikat *Nowej Pressy*. Liberałom chodziło więc o tak zwany *Wahrung des Besitzstandes nach oben*, to znaczy poprostu: byleśmy nasze mandaty zatrzymali, a kto oprócz nas do parlamentu wejdzie, mniejsza o to — *après nous le déluge*.

Naturalna rzecz, że na stronnictwo liberalne gromy się posypały, że tak cierpliwie wszystko to znosi i z tego powodu lewica niemiecka zaczyna udawać, że ona się tak nie bawi.

— To przejdzie! — myślą sobie inne stronnictwa — lecz trochę czasu potrzeba, żeby na lewicy przyschła ta nowa kompromitacya, na jaką skutkiem zdradzenia zajść w subkomitecie ją narażono.

W subkomitecie zatem — nieco się popsuło.

Komisya budżetowa już po raz drugi lub trzeci odwołuje posiedzenie. Na zapytanie moje, w czem tkwi przyczyna tych ciągłych odroczeń, odpowiedział mi jeden z posłów.

— Bo to wie pan, jeszcze się kompromisy przedpokojowe nie skończyły; jakże tu nad budżetem radzić i ominąć drażliwe kwestye?

— A jakież to drażliwe kwestye? — odparłem, udając naiwnego.

— A no, — nachyliwszy się do mnie — ta Cyleja! — szepnął mi do ucha.

— Co pan dobrodziej, to ciągle ta Cyleja? — powiadam.

— A ciągle! i jeszcze tam różne sprawy. — Machnął ręką i poszedł, bo właśnie dzwonek zwoływał do głosowania.

Jedną z tych ważnych spraw stanowi, jak się dowiaduję, kwestya zniesienia drugiego roku służby dla ochotników. Że te dwie sprawy, wielki kłopot sprawiają koalicyjnym filarom, najlepszym dowodem okoliczność, że je ciągle odraczają z porządku dziennego obrad Koła polskiego. Wiadomo wam, że poseł Lewicki sprawę zniesienia drugiego roku służby dla ochotników poruszył na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego a dyskusya nad tem zapowiedziana była na poniedziałek. Tymczasem — „tak dalece" dyskusyi tej na poniedziałkowem posiedzeniu nie było, że nawet inicyator tej sprawy, poseł Lewicki, nie przyszedł na posiedzenie.

Ze sprawą cylejską — to samo. Zwlekają ją z posiedzenia na posiedzenie, a gdyby wolno było odgadywać cudze myśli, śmiałbym twierdzić, że prezydyum Koła serdecznie by się cieszyło, gdyby tę kwestyę mogło postawić na porządek dzienny — aż po feryach wielkanocnych, a może się uda.

A zatem i w komisyi budżetowej są lekkie szkrupuły.

Z tych to wyżej przytoczonych przyczyn zapewne, Koło polskie w braku lepszego zajęcia — imało się reformy podawania sprawozdań z posiedzeń Koła polskiego, która zaczęła się od tego, że na razie tylko jeden jedyny dziennik krakowski, uprzywilejowany, otrzymał sprawozdanie. *(o—i).*

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 22. marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedl. Schönborn odpowiadał na interpelacyę Szamanka w sprawie zbadania stanu zdrowia, aresztowanych w Pilznie młodocianych Omladinistów. Minister stwierdził, że ani jedno przytoczone w interpelacyi zażalenie, nie odpowiada rzeczywistym faktom. Lekarz powiatowy w Pilznie wydał opinię, według której stan zdrowia aresztowanych nie pozostawia nic do życzenia.

Dep. Szamanek postawił wniosek otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra, oświadczając, że fakta sprzeciwiają się twierdzeniom w niej zawartym.

Prezydent zwrócił uwagę mowcy, że omawianie samego przedmiotu może być dopuszczone dopiero wówczas, gdy Izba zgodzi się na otwarcie dyskusyi. (Hałas na ławach młodoczeskich. Dep. Brzeznowski woła: „To były urzędowe kłamstwa!" Przewodniczący przywołuje do porządku deputowanych Brzeznowskyego i Sokola).

Wniosek dep. Szamanka został większością głosów odrzucony.

Dep. Brzorad zapytuje przewodniczącego komisyi dla reformy wyborczej, czy nie zechce zwołać posiedzenia, aby powziąć uchwałę, o ile tajność dalszych obrad subkomitetu jest jeszcze potrzebna.

Dep. Widmann jako przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej, oświadcza, że chętnie gotów jest zwołać posiedzenie.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszego ciągu obrad nad reformą podatkową.

Dep. Scheicher domaga się ochrony dla parlamentarnej mniejszości, wskazując na postępowanie, jakiego doznaje jego stronnictwo w sejmie dolnoaustryackim.

Minister skarbu Plener odpierał podniesione w toku dyskusyi zarzuty przeciwko Izbom handlowym. Odnośnie do prawa wyborczego niższych klas zarobkowych, uważa minister za wskazane ze względów technicznych, wybory pośrednie przez delegatów wyborczych. Minister zaleca wniosek Rogla, ażeby używano przytem tylko urzędowych kart głosowania.

W dalszej rozprawie przyjęte zostały §§. od 16. do 30. reformy podatkowej.

Rząd przedłożył projekt ustawy o rekonstrukcyi wielu szkół krajowych w Tyrolu.

P. Adamek postawił nagły wniosek, ażeby wezwano nieustającą komisyę przemysłową o przedłożenie najpóźniej w jesieni projektu nowej ustawy przemysłowej. P. Exner sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż minister handlu zapowiedział już, że wniesie w jesieni projekt tej ustawy. Izba odrzuciła nagłość wniosku p. Adamka.

Na końcu posiedzenia wniósł młodoczech Krumholz interpelacyę co do pewnego jednorocznego ochotnika 102 pułku piechoty, którego kapitan miał maltretować i lżyć podczas jego służby czynnej, który następnie zdał egzamin oficerski, a pomimo to nie został oficerem, gdyż grono oficerów tego pułku uznało go niegodnym tej szarży.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń d. 22 marca.

Podkomitet dla reformy wyborczej odbył wczoraj posiedzenie. Obrady wczorajsze pozostały o tyle tajne, gdyż dotąd przebieg ich przez nikogo jeszcze zdradzonym nie został.

Wiedeń d. 22. marca.

Komisya budżetowa przyjęła prowizoryum budżetowe po koniec czerwca.

Neue fr. Presse donosi, że ankieta cukrowa zbierze się 2. kwietnia. Składać się ona będzie z 30 członków i obradować będzie w gmachu Rady państwa.

Telegramy.

Wiedeń d. 22. marca.

Uchwalona przez sejm galicyjski ustawa dotycząca zaciągnąć się mającej przez miasto Lwów pożyczki 10 milionów zł. otrzymała sankcyę cesarską.

Budapeszt d. 22. marca.

Wczoraj odbyły się żywe czterogodzinne rozprawy w Izbie magnatów. Głosowanie nad ustawą o wolności wykonywania religii zostało odroczone do przyszłego posiedzenia, ponieważ wyniku głosowania nie można było dokładnie skonstatować (?). Jednakże po posiedzeniu przyznał prezydent Izby, iż dano 119 głosów za i 119 przeciw ustawie, a woli agitować celem pozyskania stanowczej większości, aniżeli decydować sam na korzyść ustawy.

Nitra d. 22. marca.

Prezes komitetu wyborczego Tarnoczy został przez dwa indywidua czynnie znieważony.

Lublana d. 22 marca.

Słowieńcy styryjscy zwołali na 31. b. m. wielki wiec, na którym jako lojalni Austryacy zaprotestują przeciw manifestacyom Niemców, zamieszkujących okolice słowieńskie, na cześć Bismarka, najcięższego wroga Austryi.

Toruń d. 22 marca.

Na całej pruskiej przestrzeni Wisły został już lód parowcem taranowym przełamany, tak iż zapewne nie będzie nigdzie zatoru.

Berlin d. 22. marca.

Rada stanu przyjęła rezolucyę, mocą której wnioski Kanitza, jako niezgodne z konstytucyą państwa i z traktatami handlowemi, zostały odrzucone.

Berlin d. 22. marca.

Wczoraj cesarz zamknął Radę stanu mową, w której położył nacisk na to, że w rozprawach dosięgnięto możliwych granic dla niesienia ulgi rolnictwu i oświadczył, iż rząd dołoży starań, aby tę sprawę pomyślnie przeprowadzić.

Berlin d. 22. marca.

Osobne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza cesarskie pismo odręczne do kanclerza państwa, w którem jest powiedziano, że niebawem skończy się ćwierć stulecia od chwili, gdy dokonały się wielkie dziejowe wypadki w Niemczech za rządów dziada teraźniejszego cesarza.

Wobec dzisiejszej rocznicy śmierci swego dziada, odczuwa cesarz gorącą potrzebę wystąpienia w obronie tych, którzy swoje życie w obronie ojczyzny niosą i wzywa kanclerza, aby odpowiednie postawił wnioski celem konstytucyjnego wykonania tego monarszego życzenia.

Berlin d. 22. marca.

Nord. Allg. Ztg. donosi, że ks. Radoliński zostanie ambasadorem w Petersburgu.

Berlin d. 22. marca.

Rektor i senat wszechnicy tutejszej nie zatwierdzili nowego statutu stowarzyszenia studentów dla umiejętności socyalnych, ponieważ na podstawie onego, pożyteczna działalność jest niemożliwą. (Jest to stowarzyszenie radykałów).

Rada miejska w Gräfenthal odrzuciła wniosek Związku miast Turyngii o nadanie ks. Bismarkowi obywatelstwa honorowego. Na 1. kwietnia zamówiono już 32 osobnych pociągów do Friedrichsruhe; zarząd kolejowy więcej dać już nie może.

Berlin d. 22. marca.

Stan ks. Joachima (najmłodszego syna cesarza) ciągle jeszcze nie jest pomyślny. Do zapalenia ślepej kiszki na które pacyent już nieraz zapadał, przyłączyła się pokrzywka i ogólne osłabienie.

Berlin d. 22. marca.

Reichsanzeiger ogłosił odwołanie jenerała Werdera z posady ambasadora w Petersburgu i przeniesienie go w stan spoczynku.

Paryż d. 22. marca.

Prezydent Faure przyjmował wczoraj księcia Aosty na audyencyi prywatnej i złożył mu następnie wizytę w w jego mieszkaniu.

Rzym d. 22. marca.

Opozycya wyzyskuje niezadowolenie, jakie powstało z powodu, że przewódzcy takzwanego powstania sycylijskiego: de Felice, Verro, Bosco i inni nie otrzymali amnestyi. Przy nadchodzących wyborach mają być postawione kandydatury wszystkich nieamnestyonowanych, i to nie przez pewne stronnictwa, ale przez całą opozycyę.

Londyn d. 22. marca.

Z Maskatu (na południu Arabii) donoszą: Sułtan dał powstańcom 16 tysięcy dolarów odczepnego, powstanie ustało, wszędzie panuje spokój. Przybył tu francuski okręt wojenny, nie wiadomo z jakiego powodu.

Parowiec bremeński „Dunaj" płynący z Hamburga do Filadelfii z 3.000 tonnami towarów, zgorzał na oceanie Atlantyckim. Osada ocalona przybyła do Liwerpool.

Madryt d. 22. marca.

Pogłoski o niepokojach w Hiszpanii są zmyślone. Żaden liberał nie chce wstąpić do gabinetu Sagasty (liberała), ponieważ nie mogą przystać na oddanie przestępstw prasowych sądom wojennym.

Waszyngton d. 22. marca.

Minister spraw zagr. Gresham zażądał odwołania posła republiki hawańskiej, Thurstona, który się naraził Stanom Zjednoczonym.

Szangaj d. 22 marca.

Koło Taku (port Tientsinu) pojawiły się onegdaj japońskie okręty wojenne i przetrząsały statki kupieckie, poszukując kontrabandy wojennej.

Jak się zdaje, Japończycy nie myślą o wyprawie na Formozę, owszem zapewne udadzą się na północ ku Pekinowi.

Przybyło tu wiele Europejczyków, którzy byli w Weihaiwei w służbie chińskiej. Tamtejszy gubernator japoński wypłacił im całą pensyę, a posady ich oddał Japończykom.

Kair d. 22. marca.

Chedyw zamianował Slatina bejabaszą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 324·— do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 460·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 101·— do —·—. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·73 do 5·83. Napoleondor 9·73 do 9·83. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·80 do 1·33·—. 100 marek niemieckich 59·90 do 60·40.

Wiedeń d. 22. marca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 404.50, węgierski bank kredytowy 466·75, anglobank 173·25, landerbank 292.50, koleje państwowe 433·50, lombardy 113·50, elbetha 289·—, akcye tytoniowe 251·50, alpiny 88·25, renta majow. 101·50, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna 99·10, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 77·50, unionbank 332·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 22. marca
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 248·10 (404·48), lombardy 47·40 (113·68), węgierska renta złota 102.90 (124·10), węg. renta koronna 219·— (131·88). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 22. marca.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 238.70 (404·02), lombardy 96·— (114·12), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 22. marca. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·95 do 0·—, pszenica na jesień 7·38, pszenica na maj-czerwiec 0·—, żyto na wiosnę 5·97, żyto na jesień 6·38, jęczmień na wiosnę 0·—, jęczmień na jesień 0·—, owies na wiosnę 6·56, kukurydza na maj-czerwiec 6·74, na lipiec-sierpień 6·68, rzepak na sierpień-wrzesień 11·40.

Wiedeń 22. marca. Spirytus kontyngentowy 15·60 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca.

Hotel Żorża. W. Niezabitowski z Laszek. M. Tustanowski z Oskrzesiniec, St. Kosielski, A. Trzeciak i W. hr. Raciborowski z Podola rosyjskiego, H. Marchot z Paryża, A. Löw, M. Gluck i H. Hoffmann z Wiednia, St. Zwolski z Bryniec.

Hotel Europejski. St. Lewandowski z Bełzca, B. Lang z Wieczorka, dr. N. Lengyel i Em. Lengyel z Szatmar, J. Krauss z Mad (Tokaj), A. Popper z Pragi, T. Kostyszyn z Wiednia, dr. Bohusiewicz ze Stanisławowa.

Stan powietrza Wczoraj po południu i dziś rano padał chwilami śnieg. W nocy była pogoda.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 753·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 23 marca (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 5·0 [illegible]

Średnia temperatura doby około 3·5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 23 marca: Wiktora M. — Sofronya Pr.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszły świeżo

Rady po spowiedzi

Cena egz. 2 ct.

100 egz. złr. 1·50, z przesyłką 1·65.

W dobrach Bołszowce z powodu przebudowania gorzelni dla powiększenia jej ruchu, będzie w maju 1895 do sprzedania całe urządzenie 6596

gorzelni

odpowiednie do dziennego wypędu czterech hektolitrów spirytusu, a to: kocioł parowy, parnik Henrego, aparat odpędowy miedziany systemu Galla złożony z dwóch rur odpędowych, alembika, kolumny Kohlhaupta, trzech talerzy, wężownicy, rur łączących, chłodnicy żelaznej etc.

Gorzelnię obecnie w ruchu można oglądnąć w Bołszowcach.

Bliższych objaśnień udzieli na zapytanie Zarząd dóbr Bołszowce, poczta, telegraf i przystanek kolejowy Bołszowce.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

APARATY do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka po złr. 6·—. Trokary dla bydła po złr. 1·60, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MICKIEWICZA ulica 6, dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 647

REALNOŚĆ małą kupię. Zgłoszenia: „Realność" poste restante. 648

MAGAZYN MÓD W. Mantunni przeniesiony został na Hetmańską 6, róg placu Maryackiego, i poleca się nadal łaskawym względom P. T. Dam. 646

Z Tryjestu poleca wszelkie towary kolonialne, owoce **południowe i wina Giovanni Muzzati.** Cennik obszerny na żądanie franco. 650

WYSPRZEDAŻ. Resztę towarów w **Bazarze Königsbergera** za połowę ceny jak dawniej. Tylko Lwów, **Rynek l. 43 obok Markiewicza.** 603

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

PRZY ulicy Skarbkowskiej 5, gdzie filia poczty, całe I. piętro w całości lub podzielone do wynajęcia. 544

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PROSBA. Ojciec licznej rodziny podupadłej wskutek słabości i absolutnie nie mający żadnej pomocy, udaje się o pomoc i uprasza o czułość i litość nad nędzą szlachetne serca. Antoni Ciegler, w Przemyślu, ul. Węgierska 282. 643

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Gosoiski**, Lwów, Kopernika 7.

WILLA HELENA (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 626

PRZENIESIONO Zakład rzeźbiarski **Wiktora Zachego** z ulicy Wałowej na Sykstuską 27, obok starej poczty. Polecam się nadal łaskawym względom Publiczności. 612

ZARZĄD dworu Kotów poczta Potutory sprzedaje kukurudzę nasienną dwunastówkę klg. 10 ct., zwykłą 8 ct., buraki nasienne „Piloty" klg 40 ct.; maliny rodzące, czerwony duży owoc, 12 krzaków 50 ct. 639

KAPELUSZE I CYLINDRY w wielkim wyborze, własnego wyrobu oraz z fabryk Habiga i Plesa w Wiedniu, jako też angielskie prawdziwe poleca **Antoni Kafka** (przedtem A. Koželoužek) fabryka kapeluszy i cylindrów, Lwów, Rynek 29, Teatralna 12, przechodnia kamienica Andriolego. 636

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

C. i k. pensyonowany kapitan, 45 lat, zdrów i czerstwy, z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną, znający krajowe języki, życzy sobie objąć posadę leśniczego, rządcy, sekretarza, kasyera etc. Honoraryum obojętne. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: J. Kleist w Auwal koło Pragi. 642

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Pasztet

z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 masła. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

HERBATY: 6283

Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.

rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Najlepsze co istnieje

na porost włosów

Woda na włosy ks. Kneippa

flaszka 50 ct. — i

Olejek ks. Kneippa

flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa

cena flaszki 1 złr. w. a.

na składzie u firmy:

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, Grand Hotel.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

W Głęboce p. Jarosław

jest do nabycia na nasienie: jęczmień probstajski po złr. 8, bobik po 6·50, buraki pastewne Obernd. i Eckendorf po złr. 35 za 100 kilo z workiem. Barany rasy „Cotswold" roczniaki po złr. 100 za sztukę wraz z klatką. Wszystko loco stacya Jarosław. 6672

Zdolnych, praktycznych

inżynierów

doskonałych **budowniczych i rysowników** poszukuje się dla większej budowy kolei w Galicyi. Oferty w niemieckim języku z odpisami świadectw, warunkami płacy sub: „F. 1280" załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 6671

Poszukuje się używanego

materyłu budowlanego

dla większej budowy kolei w Galicyi. **Tory kolejowe i wózki** (Kippwagen), **pompy, uniwersalne instrumenty** etc. Oferty sub: „F. 1279" załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 6670

12 krów dojnych

rasy Oldenburskiej, różnego wieku, sprzedaje zarząd dóbr Balice, o. p. Medyka. Obora premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.

Kartofle plenne

i bardzo dobre do gorzelni, białe tak zw. „cudowne" i „Reichskanzler" mające od 20—22 procent skrobi. Metryczny cetnar loco stacya Medyka po złr. 3 ct. 20.

Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

---

15 dyplomów honorowych, **75 medali** na wystawach powszechnych w Paryżu w 1867, 1878, 1889, w Wiedniu 1873.

Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi.

45 lat powodzenia.

Mastyk czyli kit Pa Lhomme Lefort

Uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na **zimno.** Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach. Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.

Paryż, rue des Solitaires.

We Lwowie w składzie apt. P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera. 6427

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Trawę miodową

(*Holcus lanatus*) 6569

własnej produkcyi, ze zbiorów w roku 1894, sprzedaje

Zarząd Ubrzeża p. Łapanów

po: 3 złr. 50 ct za korzec, 30 złr. za 100 klg. wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

Kuchnia robotnicza!

Bardzo tania i dla wszystkich przystępna, we Lwowie dotychczas nie była, z powodu tak przystępnej ceny. — Cena za porcyę: Rosół 5, Zupy wszystkie postne 5 pół 3, Barszcz 5 pół 3, Zupa kartoflana 5 pół 3, Flaszki 5 pół 3, Płucka 5, Sztuka mięsa z sosem i jarzyną 10, Pieczeń cielęca, wołowa i wieprzowa z jarzyną 15, Zrazy z kaszą, kartoflami lub kapustą 10, Gulasz z kartoflami 10, Kiełbaski z chrzanem lub musztardą 10, Sznycel z jarzyną 15, Kotlet wieprzowy z jarzyną 15, Rostbratel z jarzyną 25, Beafsteack 35, Ramstek 35, Filety cielęce lub wołowe 35, Pierogi lub kluski 10 pół 5, Leguminy wszystkie 10 pół 5. Obiad w abonamencie: rosół, mięso (lub pieczeń i legumina, miesięcznie 6 złr.

Kuchnia otwarta od godz. 6 rano.

Codziennie świeże przekąski przy bufecie: sznycelki, wątróbka i nóżki sm. po 6 ct.

F. FRANCISZEK GMYTERKO

towarzysz i kierownik kuchni robotniczej, **ulica Kołłątaja l. 8 „pod Gwiazdą"** w restauracyi p. Markusa Graffa.

Z 12-centowej „Biblioteki powszechnej" 6662

Nr. opuściły już prasę:

141.	**Urbański.** Z za kulis i ze św. T. 3.	12 ct.
142.	**Słowacki** Lilla Weneda.	12 ct.
143—145.	**Sarnecki.** Nowelle.	36 ct.
146—147.	**Szekspir.** Juliusz Cezar.	24 ct.
148.	**Krasicki.** Bajki i przypowieści.	12 ct.
149—150.	**Schnür-Pepłowski.** Kosciuszkowskie czasy. Tomik I.	24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12-cent. „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej

Wilh. Zukerkandla w Złoczowie.

Równocześnie opuściły prasę:

Bełza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów pol. wierszem z 39 wiz. **Wyd II. ozdobne,** w przesł. płóc. oprawie zł. 1·20.

Sędzimir J. O. prof. Nauka języka polsk. Piśmienne ćwiczenia w gimn. zł. 1·—.

Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:

Młynarski Józef. Taschen-Lexikon österr. Gesetze u. Verord. s. 1781—1893 zł. 1·50.

Do nabycia w każdej księgarni.

Masę do podłóg

woskową

w czterech kolorach,

Lakiery do podłóg

w czterech kolorach

poleca

po cenach bardzo przystępnych

W. CZOPP

we Lwowie, Żółkiewska 2

(plac Krakowski).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Żytniówkę bez anyżu	litr 64 ct.	
Prawdziwą starkę	„ 80 „	
Najlepszą kontuszówkę	„ 64 „	
Wódkę anyżową	„ 48 „	
Najprzedniejsze rosolisy	„ 80 „	

poleca na miarę 6666

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek 40.

WEŁNY

do robót drutowych i szydełkowych, jak

Wełnę Jägerowską, Wełnę sułtańską, Wełnę Imperial, Wełnę wielbłądzią,

Nowość!

Wełnę jedwabną, Wełnę imit. baranka

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ulica Halicka l. 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Przed naśladownictwem chroni wzór i marka.

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany **środek dietetyczny do ułatwienia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrej strawności.

Do nabycia we wszystkich aptekach austro-węg. monarchii.

Cena pudełka 75 ct.

Wysyłka pocztą przy odbiorze 2 pudełek za pobraniem.

Główny skład: w aptece Juliusza Schaumanna w Stockerau.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 6364

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust **Dr. C. M. Fabera** przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc. **Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.** Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

Łyżwy „Halifaks"

po złr. 1·30, z lepszej stali zł. 1·90, niklowane zł. 2·50, z szerokiemi ostrzami polerowane zł. 3·—, niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami po złr. 1·30, niklowane złr. 2·50, **„Mercur"** lub **„Helvetia"** złr. 2·60, **Jackson Heynes** polerowane złr. 4·50, niklowane złr. 5·50, **„Rex"** złr. 5·75, **Columbus** złr. 9·50, **Paski do łyżew** tylne para 30 ct.

poleca w doborowych gatunkach

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme**. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece E. Hellera i W. Redyka. 6660

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2

poleca 6626

Nowości w papierach listowych,

Książki do nabożeństwa

Albumy na fotografie,

RAMY

i sztaby na obrazy.

Ceny niskie!

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najtańsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cienkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą **„Stikarofsky"** sprzedać swe liche towary. Chcąc P.T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Węgierskie wina górskie

prawdziwe Villańskie, wysyłki koleją w opakowaniach od 50 lit. wyżej:

Białe i czerwone wina stołowe	od 22 do 26 ct. za litr.
Wina deserowe białe i czerwone	od 30 do 36 ct. za litr.
Rieslinger białe i Cabinet czerwone	od 40 do 60 ct. za litr.

Wysyłki pocztą do każdej stacyi pocztowej w 4-litrowych flaszkach koszykowych **Rieslingera i Cabinet czerwonego** złr. 2·80, **Wyskok słodki biały i czerwony** złr. 4·20. Zamówienia uskutecznia się pod korzystnymi warunkami. Cenniki gratis i franco. Próżne opakowania przyjmuję franco napowrót.

Zamówienia adresować po niemiecku do: **Varadische Kellerei und Realitäten-Besitzung in Villány (Ungarn).** 6665

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! Nowość!

5095 **Herbabnego aromatyczna**

Esencya przeciw-gośćcowa

(Neuroxylin).

Od wielu lat uznana i doświadczona jako niezrównany środek we **wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów i muskułów,** albo przy zmianie i wilgotnem powietrzu perjodycznie powracają. Skutkuje także ożywczo i wzmacniająco na muskulaturę.

Cena: 1 flakon 1 złr., pocztą za 1—3 flaszek 20 ct. więcej za opakowanie.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"

VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi.

Friedrich Wannieck & Co.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Berno, Morawa.

Żupełne urządzenie do wyrobu ogniotrwałej cegły. Fabryka cegieł szamotowych, rur, dachówek, i towarów glinianych. Fabryka do wyrabiania płyt, kamieni do brukowania ulic i dróg a mianowicie:

Maszyny do cegieł. 6784

Walcownie.

M. Joss & Löwenstein

Fabryka bielizny, Praga, VII.,

zwracają uwagę P. T. Publiczności kupującej kołnierzyki, mankiety i koszule, aby zawsze żądali bielizny zaopatrzonej marką ochronną. Fabrykat nasz jest do nabycia w pierwszorzędnych renomowanych handlach towarów modnych i płóciennych krajowych i zagranicznych. — Sprzedaży drobiazgowej sami nie prowadzimy. 6406

UNION

Równocześnie polecamy najnowszy nasz

Patentowany kołnierzyk wykładany

który tak wiele zalet w sobie łączy, że wszyscy, a szczególnie otyli panowie używszy go raz, innego nigdy nosić nie będą.

Patentowany kołnierzyk wykładany

prasuje się bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tą samą formę i szerokość szyi, a wskutek swej gładkiej powierzchni jest trwalszy od wszelkich innych.

C. k. austr. Patent nr, 66.666. Król. węgierski Patent nr. 1799. Angielski Patent nr. 19.700. D. R. G. M. nr. 19.352.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.